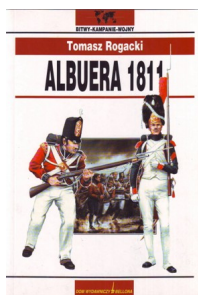


## Albuera 1811

Wpisany przez Raleen

sobota, 20 listopada 2010 23:34 - Poprawiony środa, 29 grudnia 2010 14:05

---



### Informacje o książce

Autor: Tomasz Rogacki

Wydawca: Bellona

Seria: Bitwy – Kampanie – Wojny

Rok wydania: 2004

Stron: 47

Wymiary: 23,6 x 16,0 x 0,4 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 83-11-09991-X

### Recenzja

W 2004 r. w serii „Bitwy – Kampanie – Wojny”, nakładem wydawnictwa Bellona, ukazała się książka Tomasza Rogackiego „Albuera 1811”. Powodem jej wydania była, jak należy sądzić, duża popularność tytułowej bitwy, odkrywanej wówczas w internecie przez fanów historii.

Bitwa to niezwykła, można w skrócie powiedzieć „druga Somosierra”. Do upowszechnienia wiadomości o niej przyczynił się głównie p. Zbignio Olszewski, działający i publikujący artykuły na temat epoki napoleońskiej na jednym z zagranicznych serwisów historycznych. Jak się wydaje, postanowili z tego skorzystać rodzimi autorzy i wydawcy, bo temat był (i jest) więcej niż chwytliwy. Recenzowana książka miała za zadanie ukazać bitwę i wydarzenia ją bezpośrednio poprzedzające. Autor pokusił się też o podanie pewnych informacji o głównym bohaterze bitwy – pułku ułanów nadwiślańskich. W sumie jednak nie ma tego w książce nazbyt wiele. Całość liczy bowiem zaledwie 47 stron, razem z mapami, obrazkami, wykazami, stroną tytułową aż po bibliografię. W rzeczywistości więc około 1/3 można z tego spokojnie odliczyć. Autor, p. Tomasz Rogacki, znany jest z dobrego pióra i to chyba główna zaleta tej książki. Drugim pozytywem są ładnie opracowane od strony graficznej mapy, sporządzone przez ówczesnego redaktora serii p. Wojciecha Zalewskiego oraz dwie mapy z epoki, które miały stanowić główny rarytas dla miłośników militariów. Poza tym jednak książka ma więcej wad niż zalet.

Po pierwsze, skromna objętość doprowadziła w nieunikniony sposób do uproszczeń. Autor starał się na początku pokrótce opisać całą wojnę w Hiszpanii i losy pułku ułanów nadwiślańskich, co mu się w związku z tym nie do końca udało, bo wyszły straszne skróty. Jedynie sama bitwa pod Albuera opisana jest dostatecznie szczegółowo. Po drugie, treść książki jest miejscami dostosowana jakby do młodszych czytelników, choć i tak doceniam to, że autorowi udało się pod tym względem wyjść ze współpracy z redaktorem serii obronną ręką. Najbardziej jednak uderzają pojawiające się w książce błędy merytoryczne i językowe. I tak na końcu, na stronie 46, czytamy między innymi, że w 1807 r. powstało „Wielkie Księstwo Warszawskie”, zawsze wydawało mi się, że wspomniane państwo nazywało się po prostu „Księstwo Warszawskie”. Poza tym tymczasowe struktury tego państwa powstały już w roku 1806, a autor pisze o nim nie w kontekście prawnym tylko faktycznego utworzenia i rozpoczęcia działalności. Dalej czytam też, że „18 czerwca 1815 r. 2 pułk szwoleżerów gwardii oraz szwadron Elby znieśli 7 pułk huzarów gwardii królowej i pułk dragonów Cumberlanda. Następnie całkowicie robili brygadę piechoty szkockiej, która utraciła swego dowódcę, gen. Ponsonby, dwóch pułkowników i 700 żołnierzy.” Rzecz w tym, że znany skądinąd pułk Cumberlanda był pułkiem huzarów, a nie dragonów, zaś pod Waterloo gen. Ponsonby dowodził brygadą dragonów gwardii (ciężka kawaleria), a nie piechotą, i to ona została rozbita gdy po słynnej szarży zapędziła się za daleko. Takie informacje podaje też między innymi p. Rogacki w swojej innej książce dotyczącej tej tematyki pt. „Mont Saint Jean”.

Jednak jeszcze nie to jest najbardziej irytujące w tej książce. Otóż w tekście wielokrotnie Arthur Wellesley (późniejszy lord Wellington) występuje i to konsekwentnie jako „Wallesley”, w sumie kilkadziesiąt razy. Na stronie 9, w opisie mapy, napotykamy na wojska „francuzkie”. Miejscowość „Baylen”, gdzie nastąpiła słynna kapitulacja gen. Junota, występuje zaś kilka razy jako „Bailen”. Przyznam, że nie posiadając zbyt głębokiej wiedzy na temat wojny hiszpańskiej nie sprawdzałem dokładnie innych danych (bo pewnie takich nazw, informacji i stwierdzeń znaleźć się może więcej), ale już te przykłady są porażające. Wielokrotne przekręcenie nazwiska Wellingtona czy nazwy miejscowości Baylen oraz inne wymienione „kwiatki” świadczą o tym, że ani korektor ani redaktor serii, którzy za takie rzeczy są „z urzędu” odpowiedzialni, nie za bardzo posiadają jakąkolwiek wiedzę historyczną na temat epoki napoleońskiej albo nie widzieli tego tekstu na oczy przed publikacją. Nie podejrzewam bowiem autora, który napisał przecież poza „Albuera 1811” między innymi książkę o bitwie pod Waterloo („Mont Saint Jean”, wyd. Inforteditons), by te błędy były jego dziełem, choć i tego wykluczyć nie można. Mamy więc, czy raczej mieliśmy, do czynienia z osobami, które miały ambicje robienia czegoś na kształt polskiego Osprey’a. Jednak kolorowe obrazki i mapy wszystkiego nie załatwią, nie zastąpią dobrego poziomu merytorycznego i nie zapewnią w związku z tym automatycznie tego rodzaju książkom popularności, zwłaszcza wśród czytelników interesujących się historią i militariami i posiadających na ich temat pewną wiedzę, a wydaje się, że do takich były przecież adresowane w dużej mierze Osprey’e. Powyższą książkę mogę zatem polecić do poczytania co najwyżej w braku innych pozycji o tej bitwie. Jeśli ktoś szuka bardziej szczegółowych informacji o bitwie pod Albuera albo o pułku ułanów nadwiślańskich, warto zapoznać się z artykułami p. Zbignio Olszewskiego, który ponadto

## **Albuera 1811**

Wpisany przez Raleen

sobota, 20 listopada 2010 23:34 - Poprawiony środa, 29 grudnia 2010 14:05

---

opisywał również, i to dość szczegółowo, inne bitwy tego pułku, jak np. wspomnianą w pracy T. Rogackiego bitwę pod Strugą.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 21.09.2007 r.